

## Jan Belcik

### Sierpień

*Ojcu*

Wielki wóz  
dwie kosy i sierp  
rozwieżdżone  
snopami galaktycznych sztalug  
w iluminacji muzyki sfer  
– strąconego na pobliskie wzgórze  
beskidzkiego nieba

pod którym wibrujące  
modulacje świerszczy  
uświatniają Twoje urodziny  
a galop wieczoru  
połyka dym  
na zawsze zgaszonych historii

w galaktyce sierpnia  
wszystko jest chwilą  
i chwila jest wszystkim  
w rozedrganych oczkach  
igraszek kropli rosy  
na opróżnionym już podwórku  
z przydomowym zagonem  
samotnych słoneczników  
w ledwie przywróconej  
na ten moment  
męskiej czułości

### Łupina

Pusta wydrążona łupina  
czeka na rozkład

jeszcze dłużej niż ja

### Mile i katastrofy

*Spacerom na plaży w Świnoujściu*

Z tych muszelek  
ziarenek piasku  
jantarów  
ułożyć Twoje imię  
wszystkim mewom  
falom  
cieniom i zdeptanym śladom  
i tym krótkim  
styczniowym dniami  
nie rozbitym  
o gwałtowny sztorm  
czy o pożegnanie  
z najdłuższym nawet  
turnusem  
– a tylko zatajonym w światłach  
morskich latarni  
i w dźwięku portowych syren

Kaleczyć milczeniem

ale i wspomnieniem  
mile morskie  
i katastrofy  
lądowe  
antykwariatem zużytych słów

### Może wrócimy

*Jankowi Tulikowi*

*Gołębie sprzedam jak leczę*  
A nawracały kilkakrotnie  
nad ledwie ukojonymi  
zakolami Jasiołki  
długimi napadami  
burz i wylewów

Wprawdzie południe  
oplotkowane letnią dykteryjką  
spieszyło się gdzie indziej  
ale już w cieniu góry  
pełnej geologicznych majstersztyków  
można było penetrować  
wody wolne od pstrągów  
i oddawać się  
nie tylko mocno przestarzałym  
intelektualnym spekulacjom

Może wrócimy tam jeszcze  
Choćby po kilka nut zapachowych  
lata i łopianu

Furta otwarta

### Zaczęta rozmowa

Między poetami i poetkami  
najechny Pub Classic  
opęda się od drinków  
i muzyki legendarnego Dżemu

Właściwie ten wieczór  
zaszedł tak daleko  
że nie mogło być powrotu

do zaczętej rozmowy

A nawet więcej  
ten wieczór  
rozsiadł się już niepokojąco  
i zbyt długo we mnie

Jakby tej zaczętej rozmowy  
– w dymie gościnnego grilla –  
przerwane zdanie  
nie wiedziało  
do czyjej  
dokleić się  
nadziei



## Irena Tetlak

### posucha

brunatne zboża dojrzałe do zbiorów  
odslaniają rżyska o strukturze popiołów

podobno ostatnio rodzą się same córki  
wojny nie będzie – mądrość ojców

głosi pociechę gdy w spichlerzach puste kłosa  
rude (jak wiewiórki) słomiane warkoczce

ogorzałe – splecione niczym ludzkie losy

### prosto z Afryki

sierpniowe upały w nadmiarze  
jak uchodźcy w tunelu  
napływają szerokim frontem  
wypaleni żalem

pragną  
wygaszenia – temperatury  
na granicy wrzenia

### oswajanie motyli

dzisiaj spadła ostatnia gwiazda  
nie mam już ani jednej  
prośby  
marzenia do spełnienia  
nie potrzebuję wszechświata  
do oswajania

wystarczy twoja dłoń

### jednostronicowa historia

nie potrzebuje drukarki 3D  
nie ma drugiej strony  
o trzeciej nie wypada nawet marzyć

nie ma nic w sobie więcej  
co można by zataić albo uwypuklić  
prosta jak jeden dzień z życia pantofelka

### to my śmiertelnicy

lepimy garnki  
malujemy obrazki  
wspinamy się po graniach  
rozbieramy na czynniki pierwsze  
nasze myśli  
kłamiemy jak z nut  
nosimy stygmaty

i nawet bywamy święci